

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dodacza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze
specyjalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :

M. X. J. WILKOWSKI, 14, Promenade St-Antoine, à Genève

ADRES ADMINISTRACJI :

M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ;
odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ;
inne po 50 cent. od wiersza ;
za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

Od Administracji.

Administracja « Wolnego Polsk. Słowa » uprasza Sz. Abonentów o nadestanie należności prenumeraty, w przeciętym bowiem razie nieopłacającym « W. P. Sł. » dalsze numera wysłać przestanie. — Zarazem oświadcza, że listów niefrankowanych nie przyjmuje, a na listy nie zawierających marki pocztową nie odpowiada.

WSKAZANIE POLITYCZNE

Polska a Południowa Słowiańszczyzna

Stosunków Polski ze Słowiańszczyzną południową w dziejach są ślady. Stosunki te atoli nie były ani wyraźne, ani ciągłe. Od pobratymców dzieliły Polskę Węgry i Rumunja. Przez Węgry i przez Rumunję wchodziła ona pierwotnie dorywczo w styczność z ciężącym na południowej Słowiańszczyźnie Państwem Ottomańskim, przeciwko któremu południowi Słowianie od niej pomocy wyglądali. Świadczą o tem : « Pamiętniki Janeczara » i « Osmanida » Gundulicza. Niestety, Polska im z pomocą iść nie mogła ani wówczas, ani później, kiedy się rozpoczęły bezpośrednie jej z Turcją wojny. Na losy ich jednak obojętną nie była, co się widzi z relacyj, jakie nas doszły o nieszczęśliwej wyprawie Warneńczyka, który za sprawę słowiańską głowę na słowiańskim złożył gruncie i wzywał ze sobą Serbów, których na rok przedtem wyzwolił, ale ci z nim, dla względów dyplomatycznych, nie poszli i przez krainę swoją hufcom Skanderbega przejść dla połączenia się z królem polskim nie pozwolili. Dyplomacja ta na tem polegała, ażeby potęgę węgierskiej do wybijania nie dopuścić. Tak usunięcie się Brankowicza od udziału w wojnie 1444 tłumaczy i usprawiedliwiają dziejopisarze rossyjscy, przyznając despocie głęboki rozum polityczny. Niestety, na rozumie tym Serbja, a z nią Słowiańsz-

czyzna południowa wyszła jaknajgorzej. Klęska warneńska w następstwach swoich politycznych ważniejszą się, aniżeli klęska na Kosowem Polu, okazała. Z nią od Słowiańszczyzny usuwała się, przy ówczesnych stosunkach, ostatnia deska zbawienia. Nastąpiła po niej noc długa, głucha, czarna, w ciągu której potęga ottomańska ochwiana została, z jednej strony, ciosami, jakie na nią spadały z zewnątrz, z drugiej, rozkładem wewnętrznym, któremu nie uledez nie mogło państwo, zbudowane na militarno-religijnym fundamencie. Cios zewnętrzny, po którym już czoło do zdrowia przysięść nie było w stanie, zadały mu szczyki polskie (1683) pod Wiedniem. Odtąd rozpoczął się upadek Turcji, upadek, który podbitym przez nią narodom ułatwił zrzucanie jarzma i otworzył t. zw. kwestję wschodnią.

Wyłożyliśmy w krótkości kwestji tej istotę. Składa się ona z czterech dążeń : tureckiej, mającej za zadanie utrzymanie się przy zdobyczach ; narodów bałkańskich, mających na celu zupełne wyzwolenie się i każdy z osobna, a jest ich siedem (Grecja, Serbja, Bułgarja, Rumunja, Albanja, Czarnogóra, Bośnia z Hercegowina), opanowanie półwyspu na swój rachunek ; państw zachodnio-europejskich, którym handlowe i polityczne interesy nakazują czuwać, ażeby się półwysp Bałkański nie dostał w ręce mocarstwa, mającego na widoku zaborcze względem Europy zamiary ; wreszcie dwóch mocarstw, Austrii i Rossji, żywiących te właśnie zamiary i spółubiegających się o zabranie spadku po Turcji. Do urzeczywistnienia zamiarów tych za punkt wychodni i za pomost zarazem służą, dla jednej Węgry, dla drugiej Polska.

Polska w żadnym razie — gdyby nawet tę odzyskała potęgę, jaką posiadała za czasów dwóch pierwszych Zygmunatów, za Stefana Batorego i następnie do Jana Kazimierza — nie mogłaby tej, co Moskwa, polityki prowadzić. Sprzeciwia się temu przede wszystkim sama polski istota, nie pozwalająca jej przedsiębrać wojen zaborczych a nakazująca, na polu

polityki zewnętrznej, pełnić funkcję rozjemczą. Wymagałoby tego jej własne bezpieczeństwo. Gdyby przeto Polska był niepodległy posiadala, zadanie czworakimi dążnościami skomplikowane, które stanowi w chwili obecnej treść kwestji wschodniej, rozwiązałoby się samo przez się. Polska bowiem miałaby dostateczne do powściągnięcia zapędów zaborczych państw innych siły, ale nie starczyło by jej sił na to, ażeby miejsce ich zająć i o opanowaniu półwyspu Bałkańskiego bądź w całości, bądź w części jakiejś myśleć. Cóżby z tego wynikło ? Narody, półwysp Bałkański zamieszkujące, pozostawione samym sobie, doprowadzone by zostały do tej ostateczności, iżby musiały wynaleść taki *modus vivendi*, któryby był z pożytkiem dla każdego z osobna i z krzywdą niczyją. Powtórzyłyby się dla nich koleje, przez jakie przeszła Szwajcarja, póki nie trafiła na formę odpowiednią. Forma ta, zaprowadzająca harmonję wśród sprzecznych interesów, nie może na półwyspie Bałkańskim gruntu się chwycić dla tego, że na gruncie tym nurtują intrygi spółzawodniczych mocarstw, mających interes w maceniu wody. Sprzeczne interesy rozdmuchują i rozdrażniają gabinety petersburski i wiedeński. Spółczesne wypadki jaskrawym są tego dowodem. Po ostatniej turecko-moskiewskiej wojnie, z racji której Rossja na wszystkie echa rzuca zaszczytny dla siebie tytuł : wyzwolicielki Bułgarji (łatwo było zwyciężyć Turków osłabionych przez Sobieskiego a można było wyzwolić Bułgarję wcześniej) — Rossja w pierwszych chwilach protegowała Bułgarję przeciwko Serbji ; obecnie proteguje Serbję przeciwko Bułgarji. Płatni jej agenci całych dokładają usiłowań, celem niedopuszczenia swobodnego i regularnego rozwoju wychodzących z niewoli i ciemnoty wiekowej narodów.

Powtarzaniem jest często przez mężów stanu zdanie, że : kwestja wschodnia rozwiązana być tylko nad Wisłą może. Sens zdania tego tłumaczy się za pomocą niepodległości Polski, niepodległości, której doniosłość, jeżeli ma w odniesie-

niu do stosunków politycznych europejskich w ogóle znaczenie, to znaczenie to w spotęgowaniu odnosi się do pobratymców naszych, zamieszkujących półwysep Bałkański. Od niego ich przyszłość zależy. W rękach Moskwy Polska służy za taran, którym ona takową rozbija; bez Moskwy, chociażby nie chciała, zmienić by się musiała w wał ochronny, w cieniu którego widoki królików i książątek, podtrzymywanych raz przez gabinet petersburski, znów przez wiedeński, zredukowały by się do rozmiarów skromnych i racjonalnych i stosunki pomiędzy narodami ułożyć by się regularnie musiały. Serbowie zrzekli by się Wielkiej cara Duszana Serbji, którą im Moskwa w perspektywie ukazuje; Bólgarzy przestaliby widoki swoje odnosić do epoki Symeona Wielkiego; Rumunom Dako-Rumunja, Grekom cesarstwo Wschodnie z przed oczów by znikły, pozostając, gdzie one pozostawać powinny — na karcie dziejów; Albańczycy i Czarnogórcze nie w marzeniach i rozbojach, ale w nauce i pracy szukaliby dla siebie zapewnienia bytu. Zakwitłaby dla narodów tych przyszłość szwajcarska, do której powołuje ich sama natura rzeczy a która rozpocząć się dla nich nie może tak długo, póki Polska pozostawać będzie w niewoli moskiewskiej.

Tak się wyraża stosunek Polski do południowej Słowiańszczyzny.

Śród pobratymców naszych są ludzie, co o stosunku tym wiedzą, na podstawie bowiem onego wykwitła przed półwiekiem idea federacji dunajskiej.

KORRESPONDENCJA

«Wolnego Polskiego Słowa»

Z kraju, marzec 1890.

Stara i młoda demokracja.

Młodzież polska przed sądem «Wolnego P. Słowa».

Niejednokrotnie Redakcja *Wolnego Polskiego Słowa* wypowiedziała, że opinie, jego zdaniu przeciwnie, będą wysłuchane; w imię przeto sprawiedliwości i bezstronności upraszamy o udzielenie nam miejsca w *Wolnym P. Słowie*. Głos nasz jest wyrazem pewnej garstki młodzieży polskiej z kraju.

Kreśląc w nrze 1ym swój program, Redakcja *W. P. Słowa* zaznaczyła, że «będzie wyrazem tych zasad, idei i interesów, które przed laty pięćdziesięciu wypowiedział Manifest Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. W Manifestie będziemy we względzie tak politycznym, jak społecznym, czerpali wskazówki zasadnicze w sposób taki, ażeby ani twórcę onego, ani ci, co w przeszłości oddalanej materiały dla niego przysposobili, gdyby z grobu powstałi, nie do zarzucenia nie mieli. Szykujemy się otwarcie i wyraźnie pod sztandarem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. W naszym więc wyznaniu wiary na miejscu naczelnem wypisujemy: «wolna i niepodległa, na podstawie związku wolnych z wolnymi i równych z równymi, tak w społecznym jak w politycznym względzie zorganizowana Rzeczpospolita Polska».

Z takim programem, aczkolwiek już przestarzałym, bo pięćdziesiąt lat przeszło temu pisany, ujrzało światło dzienne w r. 1887 *W. P. Słowo*. Manifest i tradycje Towarzystwa Demokratycznego Polskiego dla nas były i będą drogie, uchylamy zawsze czoło przed jego wyznawcami; dla tego też dziwnem się nam wydaje niedokładne zrozumienie słów Manifestu przez ludzi, za ewangelję polską go podających.

Rozpatrzmy, o ile *W. P. Słowo* wypełniło zobowiązania, zaciągnięte wobec twórców Manifestu Tow. Dem. Polsk., dziś już w grobie spoczywających.

W upominku noworocznym, przy pewnych zmianach redakcyjnych, *W. P. Słowo* w nrze 56 wystąpiło w artykule wstępnym «Młodzi i starzy» przeciwko «bałamutnym hasłom», agitacji, prorokom, szukającym «nowych dróg», a zarazem upomina «nieroztropną» młodzież polską, że jej nie wolno wyrzekać się ojczyzny i uczuć patriotycznych. Nie przebrzmiał jeszcze odgłos poprzedniej nagany i strofowań, jak już w numerze 59 pismo to w artykule «Nasza młodzież socjalistyczna» potępia młodzież polską, iż wpatrywała się poprzednio w «kolektywizm», a następnie wysunęła nowe hasło «unarodowienia ziemi», z pominięciem spraw narodowych. Autor wyżej wymienionego artykułu twierdzi w sposób stanowczy, że «kolektywizm nie gozi się z wielu drogiemi dla sumienia polskiego rzeczami, między innymi z najdroższą: z miłością ojczyzny. Trudno tę ostatnią wyrwać z serca polskiego.» Socjaliści polscy — «świadcząc się gromadami Grudziądzi i Human, powołując się na ustępy z Manifestu Tow. Dem., jako też na korzyści ludu, usiłowali pogodzić socjalizm z patriotyzmem.» Ale nie na wiele się to przydało, ponieważ, według słów autora, «kolektywizm w następstwach swoich stał się brutalnie wykazywał pomiędzy patriotyzmem a socjalizmem rozbrat.»

Nie zgadzając się w wielu punktach z *W. P. Słowem* i wspomnianymi artykułami, nie będziemy się wdawać w szczegółowy ich rozbiór i dowodzenie, czy patriotyzm może się zgodzić z socjalizmem, czy unarodowienie ziemi jest nam potrzebne lub nie. Zaznaczymy tu jednak, że już w końcu XVIII stulecia Staszic w dziele «Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego» (r. 1785) dochodzi do przekonania, że ziemia należeć powinna do całego narodu i nie może być przynależną jednostkom i klasom uprzywilejowanym. Następnie, Manifest Tow. Dem., który przyjął *Wolne P. Słowo* za swój program w całości, tak powiada:

«Lud polski, z praw wszelkich wyzuty, ciemnotą, przedzą i niewolą przyciśniony, wydartą mu przez wiekami ziemię dotąd w krwawym pocie na cudzą korzyść uprawia... Głęboko albowiem jesteśmy przekonani, iż porządek towarzystw, na przywłaszczeniach oparty, w którym jedni używają wszystkich korzyści, do życia społecznego przywiązanych, drudzy same tylko ciężary życia tego znośić są zmuszeni, jest jedyną przyczyną nieszczęść ojczyzny naszej i ludzkości całej... Społeczność, obowiązkiem swoim wierna, dla wszystkich członków zapewnia korzyści, każdemu do zaspokojenia jego potrzeb fizycznych, umysłowych i moralnych równą niesie pomoc; *prawo posiadania ziemi i każdej innej własności pracy tylko przyznajemy*... Wszechwładztwo wróci do ludu; stan, niegdyś panujący, rozwiąże się ostatecznie i stanie się ludem; wszyscy będą równi, wszyscy wolni, wszyscy

cy dziećmi jednej Matki-Ojczyzny.» Widzimy ztąd, że Manifest Towar. Demokr. uznaje zło własności indywidualnej i prawo władania ziemią przyznaje tylko pracy, nie zaś przywilejom. Niepotrzebnie więc *Wolne P. Słowo* tak pośpiesznie twierdzi, że socjalizm, którego główne postulaty uznawało Tow. Demokr., nie może mieć wspólnego z patriotyzmem.

Manifest krakowski z d. 22 lutego 1846 r. powiada: «przywilej żaden i pod żadnym kształtem mieć miejsca nie będzie... ziemia, dzisiaj przez właścian warunkowo tylko posiadana, stanie się bezwarunkową ich własnością; ustaną czynsze, pańszczyzny i wszelkie tym podobne nalezytości bez żadnego wynagrodzenia, a poświęcenie się sprawie narodowej z bronią w rękę będzie wynagrodzone ziemią z dóbr narodowych.» O programie tym z wielkiem uznaniem odzywał się słynny Karol Marx w odezwie, nadesłanej na obchód 50-letniej rocznicy powstania listopadowego w 80 r. Kiedy zaś w r. 45 w Paryżu, na obchodzie, przed wyjazdem do Poznania, przemawiał jeden z bardziej wybitnych przedstawicieli demokracji polskiej Ludwik Mierosławski, to tak program swój rozwijał: «Tow. Dem. nie odłącza rewolucji politycznej od rewolucji społecznej, powstania o niepodległość od powstania o zrównanie stanów. Niepodobna wyzwolić państwa od jarzma zewnętrznego, bez wywrócenia zarazem stanów, wyjątków czyli fakej, które, cisnąc się na niższe pokłady społeczeństwa, mimowoli i mimowiednie sprzymierzają się w jednym wypadku z najazdem» (1).

Widzimy ztąd, że sprawa unarodowienia ziemi i program wyzwolenia społeczno-politycznego nie jest u nas nowością i młodzież polska nie potrzebowała uczyć się i przyjmować tych zasad od Lassalle'a, Bebla, George'a i t. p., lecz ojców duchowych mogła szukać w twórcach Manifestu Tow. Dem. *W. P. Słowo*, przyjmując Manifest Tow. Dem. i prace jego, musiało przyjąć i wszelkie jego konsekwencje. Socjalizm dąży do zniesienia przywilejów, własności ziemi i narzędzi pracy, ucisku ekonomicznego, politycznego, miał więc wyznawców w Tow. Dem., które otwarcie i świadomie przyznawało się do tych zasad, nikt jednak nie zarzuca dziś Tow. Dem. braku uczuć patriotycznych.

W odpowiedzi naszej wykażemy myłność twierdzeń *W. P. Słowa*, tembardziej, że ryczałtowo podciąga ono pod jeden strychulec całą młodzież polską, oskarżając ją o schodzenie na manowce, że neguje ona sprawy narodowe i wypiera się patriotyzmu. Organ socjalistów polskich *Pobudka* w numerze 1ym również uważa: «kwestję niepodległości Polski i rewolucję socjalną uważamy za nierozdzielne, niezależnie jedna od drugiej do rozstrzygnięcia za niemożliwe» (§ XIII programu). Z wyżej przytoczonymi ustępami programu Tow. Dem. program ten nie różni się w głównych podstawach.

Zarzut więc *W. P. Słowa*, aczkolwiek gołosłowny, zanadto nas boli i dotyka, abyśmy mogli zamileć; w odpowiedzi jednak trzymać się będziemy faktów, o ile takowe są już znane i pewne; nadmienić musimy, że większość faktów, które moglibyśmy tu przytoczyć, nie pozwalają warunki, wśród których żyjemy. Oskarżenie, wniesione odłam emigracji polskiej, które już nie-

(1) Patrz *Demokracja Polska* z d. 6 grudnia 1845 r.

jednokrotnie podnoszone było publicznie, postaramy się sprostować.

W połowie ósmego dziesiątka lat, młodzież polska pod zaborem rosyjskim, dzięki coraz bardziej szerzącym się zasadom socjalno-rewolucyjnym, przejmowała się zasadami socjalistycznymi, stając na gruncie ogólnoludzkim. Mniemano wówczas powszechnie, że całą ludzkość uda się zbratać w jedną wspólną rodzinę na podstawie związków federacyjnych, że zapanuje wówczas sprawiedliwość, równość, braterstwo i wolność. Wierzano, że socjalizm zdoła usunąć wszelkie przeszkody, napiętrzone setkami i tysiącami lat, usunie jednym zamachem ucisk ekonomiczny, polityczny, narodowy i w ogóle wszelkie ciemniectwo, w jakiegokolwiekby ono ujawniało się postaci. Wierzano również, że to szczęście już niedaleko, jeżeli nie wśród całej ludzkości, to w Europie; marzyła młodzież polska, że ucisk narodowy również rewolucja społeczno-polityczna usunie, a raczej sprawa ta będzie w zależności od rozwiązania ogólnoludzkich ideałów i zagadnień.

Po r. 63 w Polsce zapanowała reakcja, umysły wrażliwe szukały również «nowych dróg», lecz... przemysłu, handlu i z bogacenia. Hasło pracy organicznej, pracy u podstaw, legalnej i lojalnej, opanowało nawet lepsze umysły. Wszelka myśl żywsza oblewana była przyszciami przez Tarnowskich, Spasowiczów i innych tegoż pokroju domorosłych naszych filozofów. Dawniejsi demokraci i spiskowcy z Galicji wysoko nosili sztandar czarno-żółty. Smolka, Ziemiałkowski, Sapieha i t. p. dawniejsi działacze przedzierzgnęli się w wierne slugi cesarza.

W Rosji powiał wiatr rewolucyjny i spora część młodzieży naszej pogarnęła się tam; znaczna część jej, wierząc w bliskie zwycięstwo socjalizmu, straciła wiarę w dawniejsze ideały narodowe — pewna część młodzieży polskiej przesiąkła zasadami kosmopolitycznymi, lecz była to garstka nieliczna. Taką jest geneza zawiązków partii socjalno-kosmopolitycznej.

Życie i trudne warunki bytu naszego nielitosciwie rozbiły te marzenia i wiarę w ogólnoludzkie braterstwo. Widzieliśmy, że pośród socjalistów różnych odcieni i narodowości zaczęły występować antagonizmy plemienne. Partja rosyjska *Narodnoj Woli* wydała nawet manifest w części «pogromów» żydowskich, opierając się na nienawiści plemiennej i zachęcając lud rosyjski do bicia żydów (odezwa ta w r. 81 zresztą była wycofaną). Partja rosyjska (rewolucyjna) nie znała i nie chciała widzieć różnic plemiennych i narodowościowych, brała obszerny zlepek państwa rosyjskiego za jedną narodowość, piętnując samodzielność i odrębność polaków, ukraińców mianem szowinistów narodowych. Miano «patriotnika» w ustach naszych domorosłych kosmopolitów-socjalistów było oznaką reakcjonizmu i wstecznicstwa. Stykając się z życiem, młodzież polska widziała i odczuwała ucisk narodowy, nie mogła przeoczyć, że chłop i robotnik polskiego ucisku religijnego i narodowościowego dotyka w sposób bardziej spotęgowany, niż klasy uprzywilejowane. Z abstrakcji przechodząc na grunt realny, polska młodzież socjalistyczna coraz bardziej świadomie przyznawała się do uczuć patriotycznych i nawet Gmina polska w Petersburgu w roku 80, z powodu 50-letniej rocznicy powstania listopadowego, wystąpiła z odezwą, przyznając się do zasad patriotycznych (Odezwa ta zamieszczoną była w *Narodnoj Woli*, organie partji rewolucjo-

nistów rosyjskich). Dodać wreszcie należy, że młodzież polska nie cała hołdowała zasadom czystego socjalizmu i nie negowała uczuć patriotycznych, negowała te uczucia tylko garstka polskich kosmopolitów czyli «międzynarodowców». Ci wygłaszali program terroryzmu — i chwilowo pociągnął «Proletariat» pewną część młodzieży. — Wkrótce młody «Proletariat» warszawski, występujący w imię hasel ekonomicznej walki klasowej, poddał się pod kierownictwo rosyjskiej partji *Narodnoj Woli*, która wówczas przedzierzgnęła się w partję polityczną. Jak się mogły pogodzić te dwa odmienne kierunki, sami «Proletariusze» tego nie zeznawali. Tryumf swój młody «Proletariat» więcej przez nieświadomość ogłosił światu, sądząc, że przystąpienie jego do partji rewoluc. rosyjskiej nada mu siły i ma wielkie znaczenie. Jedną i drugą stroną ludziły się: partja rosyjska walczyła nie-dobitkami, a «Proletariat» głosząc u nas terror ekonomiczny, nie miał siły i racji bytu. To też, nieliczna ta garstka w kraju, działająca w dobrej wierze, była rozbita i aresztowana. Wreszcie, «Proletariat» był filją i to podrzędną *Narodnoj Woli* i służył interesom partji rosyjskich rewolucjonistów. Społeczeństwo polskie mogło współczuć aresztowanemu w r. 84, a powieszonym w r. 1886, jako nieszczytnym ofiarom despotyzmu carskiego, lecz nigdy nie solidaryzowało się z poglądami «Proletariatu». Rozbitki tej garstki, chroniąc się i pozostając za granicą, nie znając kraju i nowszych prądów, nie doznając i nie odczuwając ucisku narodowego, w imieniu «walki klas» systematycznie rzucają się i plwają na wszystko co polskie. Stawiając «pod pręgierz» rzeczników sprawy narodowej, mianują wszystkich zdrajcami i odstępcami. Nieliczna ta koterja wyrzeka się uczuć patriotycznych i stanowi dziś partję kosmopolityczną, jeżeli to partja nazwać można. Zobaczmy następnie, że młodzież polska występowała niejednokrotnie przeciwko tej koterji i nie z nią nie ma wspólnego. Fakty te powinny być znane Redakcji *W. P. Słowa*, która niesłusznie identyfikuje kółko zagraniczne «wolnoklasowców» z dążeniami młodzieży polskiej.

Rozpatrzmy teraz aspiracje i wystąpienia zbiorowe młodzieży polskiej, o ile ujawniały się one na zewnątrz. Stare pokolenie, trzeźwi politycy i dawni spiskowcy, rewolucyjne hasła Tow. Dem. starali się usunąć na bok i schować do archiwum, a nowocześni filozofowie pisali «Wskazania polityczne» i wyrąbывали okienka na wschód dla handlu, przemysłu i kariery politycznej. Wówczas daleko od kraju stał człowiek, wychowany na tradycjach Tow. Demokr., który bułził przez długie lata z uspienia społeczeństwo nasze i nawoływał młodzież do pracy narodowej i społecznej, tym był T. T. Jeź. Już w roku 1883 adres polskiej młodzieży z Petersburga ex-re jubileuszu T. T. Jeża powiada: «Gdyby chłop polski miał głos w tej sprawie, gdyby mógł ocenić rozmaite kierunki piśmiennictwa naszego; Was wyróżniłby jako jednego z pierwszych z pośród zastępu szlacheckich i liberalnych pisarzy i uznałby za demokrate, przyjaciela swego. Do tego idealnego głosu chłopca przyłączamy się i my, którzy z nim całość stanowić chcemy.» A głosy te zewsząd słychać było po całym kraju, niemal wszędzie młodzież polska pisała adresy i zbierała podpisy, tysiącami czeila Jeża, iż wytrwale i umiejętnie walczył dla dobra kraju i szczęścia ludu polskiego, w nim widziała rzecz-

nika demokracji polskiej. W adresach tych młodzież przyznawała się do zasad patriotyczno-socjalistycznych; nawet od zesłańców socjalistów polskich z Syberji nadsyłano adresy. W r. 87, z powodu 55-lecia założenia Tow. Demokr. i wydania Manifestu, do jednego z autorów tegoż Manifestu, Jana Nepomucena Janowskiego (2), młodzież polska tak powiada:

«Już w r. 1832 dnia 17 marca powstaje myśl założenia Tow. Demokr., a po gruntownych pracach przygotowawczych wydano w r. 36 słynny Manifest Demokracji. Zrozumiała lepsza część społeczeństwa naszego, że sprawa polska nie może być rozstrzyganą przez dyplomację, przez rządy obce, lecz że należy przyszyć wyzwolenie narodu polskiego na nowych oprzeć podstawach, albowiem wyzwolenie to musi być dwojakie: z pod obcej przemocy i ucisku wewnętrznego. Obok hasel niepodległości narodowej, wolności i równości politycznej, postawić należy hasła zniesienia ekonomiczno-socjalnego ucisku. Tow. Demokr. wierzyło, iż przyszłość nasza i fundament, na którym można wzniesie nową budowę społeczną — to lud polski. Dotychczas chłop polski stał w oddaleniu, gnębiony, wyzyskiwany i poniewierany; miał obowiązki, lecz nie miał praw. Manifest Dem. naszej rozstrzyga kwestję ludową w sposób najbardziej odpowiedzialny, zaznacza bowiem, iż «Prawo posiadania ziemi i wszelkiej innej własności — pracy tylko przyznaje...» «Wszystko dla ludu przez lud» — to jest hasło, które i my uznajemy za swoje, to cel naszych dążeń i aspiracji, albowiem szczęście i dobro ludu — to również nasze szczęście; jego niewola — to nasza niewola; jego nadzieja — to nasza nadzieja. Chcemy kojarzyć te pojęcia, zespolić i pracować w tym kierunku... Tow. Demokr. po raz pierwszy świadomie postawiło program ludowy, ono energicznie podnosiło i ożywiało ducha narodowego, bratało inteligencję z ludem. Szukało i Tow. sprzymierzeńców z wewnątrz, pragnąc zadzierzgnąć stosunki z demokracją europejską. W rewolucji 48 r. w Berlinie, Wiedniu Demokr. polska przyjmowała udział, jak również spieszyła na pomoc Włochom i Węgrom, o niepodległość walczącym. Nie ludom bowiem, lecz rządowi i reakcji wojnę wypowiedała... Nie zgadzamy się z tymi, którzy społeczno-ekonomiczne doktryny na kosmopolitycznym stawiają gruncie, a potępiamy tych, którzy «plują w rany narodu naszego», targając się na przeszłość Demokracji naszej. Wyznajemy zasady społeczno-polityczne, na gruncie narodowo-patriotycznym oparte... Zaglebiając się w przeszłość, chcemy znaleźć drogę do lepszej przyszłości. Uznając zasadę, wygłoszoną przez Tow. Demokr., chcielibyśmy być spadkobiercami jego dążeń i działalności.»

Kończy się odezwa tak: «Nieznani Ci osobiście, lecz pokrewni duchem, myślą i dążeniami, przyjmując program Tow. Dem., uzbrojeni w nowożytnie hasła, z bogaceni doświadczeniem przeszłości, ufni w sprawiedliwość i świętość sprawy, a wspólnością celu zbratani, nie ulękniemy się stanąć pod sztandar narodowy, gdy losy tego kraju i dobro ludu polskiego wymagać od nas będą.»

Młodzieży, która przemawia w ten sposób, nie można zarzucać braku patriotyzmu. Młodzież polską za granicą reprezentuje

(2) Patrz «Pobudka» r. 1889 nr. 1. Adres taki był również wysłany do Z. Miłkowskiego, jako byłego członka Centralizacji Tow. Demokr.

«Zjednoczenie», które protestuje przeciwko «Walce klas» (3) i jej występem antynarodowym (stronniczo «Walki klas» nazywa się partją międzynarodową, ale należałoby je nazwać właściwie «antynarodową»).

Z powodu odjazdu B. Limanowskiego ze Szwajcarii, młodzież polska w Zurichu w adresie zbiorowym tak powiada: «Twe pisma szersze dla pracy naszej otwierały widnokreśli, a żywe Twoje słowo, sypiąc skry uczuć i brylanty myśli, zapalało nam serca i opromieniało czoła. W niedzielnych swych odczytach uczyłeś nas miłości Ojczyzny, uczyłeś kochać wolność i nienawidzić tyranii, a zaznajamiając nas z dziejami ujarzmiętego naszego narodu, nie zasklepiłeś się w czarnych ramach ideałów przeszłości, lecz starałeś się jednocześnie wzbudzić w nas gorącą cześć i dla tych hasła, które poruszają dziś szlachetniejsze umysły starego i nowego świata, a na którą zanim się stały zdobyczymi ludzkiego świata, musiały się złożyć jeziora łez, potu i krwi wyzyskiwanych, obdartych i głodnych mas pracującej ludzkości. To hasła społecznej równości i sprawiedliwości, hasła równych praw i równych obowiązków dla wszystkich zarówno jednostek jak i narodów.» (Patrz *W. P. Słowo*, nr. 56).

Czasy się zmieniły, ludzkość idzie naprzód, stare hasło Wielkiej Francuskiej Rewolucji, które zapalały lepsze umysły, już dziś nie starczą, występują nowe idee, nowe hasła, nowi ludzie. Młodzież goręcej odczuwa krzywdy narodu, szuka nowych dróg, nowych hasła. Może nawet błędziła lub błądzi, że goni za nieuchwytnymi marzeniami, lecz młodość ma swoje prawa. Lepsze są marzenia, chodzenie pomacku, niż apatja, gruby i cyniczny egoizm, godzący się z uciskiem i uznający *status quo*. Starzy również byli młodymi, oilniej im kiedyś kołatały serca, gorąco odczuwali krzywdę i ucisk ludu, szli na przebój, szukali nowych dróg i innych szlaków, często pomacku — i dziś ze czcią wymawiamy imiona Górczyńskich, Konarskich, Worcelów, Wiszniewskich, Zawiszów, uznając ich za swoich ojców duchowych. Szlachta i klasy uprzywilejowane, one również nazywały rzeczniaków Demokr. Pols. socjalistami i burzycielami harmonii społecznej, piętnowały mianem «zdrajców ojczyzny», odstępców sprawy narodowej i t. d.

W r. 1863 Sierakowskich, Padlewskich, Bobrowskich nazywano także socjalistami i Komitet czerwonny podniósł chorągiew niepodległości i wezwał naród do boju. W dniu 22 stycznia stawia on wyzwolenie ludu polityczne i społeczne. A któż może dziś zarzucić bohaterom 63 r. braku patriotyzmu?

« Nie zdola ogień ani miecz
Powstrzymać myśli w biegu...
Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowa!... »

Wykazaliśmy z przytoczonych ustępów, że Manifest Tow. Demokr., który przyjęto w całości *W. P. Słowo*, w niczem nie przeczy dążeniom i aspiracjom młodego pokolenia.

Młodzież chce dalej prowadzić rozpoczęte przez Tow. Dem. prace, usystematyzować na nowo i podjąć je w duchu nowoczesnych wymagań nauki i wiedzy.

Na zaraniu już widać brzaski dnia i świtanie jutrzeńki... Jeden z autorów Manifestu Tow. Demokr. J. N. Janowski, niedługo przed śmiercią otrzymał wyżej wspomniany adres młodzieży polskiej: ze łzami błogo-

stawił ją, widział bowiem, po długim uspieniu i apatji, już pierwsze promienie wschodzącego słońca, widział, że praca demokratów nie poszła na marne. Po ostatnim powstaniu szlaki dawniejsze zarosły chwastem, nastąpiło zabagnienie, wyjąłowanie uczuć i myśli, zapanował cynizm i egoizm. Na tym zabagnionym gruncie powstały zasadzki swojskiego oportunistu, lojalności i kosmopolityzmu.

Młodzież czuje i widzi ogrom pracy przed sobą: ma ona szlaki oczyścić, wytknąć nowe drogi, oświecić ciemności, zespolić serca, natchnąć je nadzieją, uśpione siły powołać do nowego życia. Przyszłość i historia tylko może wykazać, o ile młode pokolenie dżisiejsze zrozumiało zadania i obowiązki swe względem ludzkości i narodu. Młodzież polska, o ile mogłaby wykazać, rozumiała te zadania i wierzy w lepszą przyszłość, nie lęka się ogromnej pracy, spiętrzonej przeszkodami i niebezpieczeństw; pojmuje obowiązek, lecz i swe prawa świadomie zeznaje. A działa w imię hasła mistrza, który z zapalem mówi do młodzieży:

« Hej! ramię do ramienia! spójnemi łańcuchy
Opasmy ziemskie kolisko,
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy...
Dalej z posad, brylo świata!
Nowemi cię pchniemy tory!
.....
Razem, młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele,
Jednością silni, rozumni szaleem,
Razem, młodzi przyjaciele! —
Choć droga stroma i śliska... »

Od Redakcji W. P. Słowa — replika. — Bardzo radzi jesteśmy powyższej od grona młodzieży odezwie. Daje nam ona sposobność wyjaśnić rzecz. Zaczynamy od odparcia dwóch zarzutów, wysnutych z artykułów wstępnych 56 i 59 numerów *W. P. Słowa*. Ani te artykuły, ani żadne inne nie wyrażają zasad, sprzecznych zasadom Manifestu Towarzystwa Dem., Manifestu krakowskiego, Manifestu Kom. Centr. z r. 1863, w ogóle nieczemu i nikomu, domagajacemu się przyznania praw do ziemi tym, co przy ziemi pracują. Ani te artykuły, ani żadne inne nie obwiniają młodzieży socjalistycznej o brak patriotyzmu. Co do zasad, nie tylko *W. P. Słowo* takowym nie przeczyło, ale, o ile mogło, wskazywało sposoby, mające na widoku wprowadzenie ich w życie. Co do patriotyzmu, ostrzegano, że mu socjalizm zagraża. Na tem moglibyśmy poprzestać, prosząc sz. preopinientów o uważne artykułów inkryminowanych odczytanie, gdyby nam o to nie chodziło, ażeby młodzież, którą wysoko cenimy — tę mianowicie, co się zobowiązała sposobie na użytecznych dla sprawy ojczyźnej pracowników — zrozumiała nas dobrze. Postaramy się przeto rozmówić z nią na czysto.

Společne i polityczne zasady na ten się stawiają i wygłaszają cel, ażeby je w życie wprowadzać. Na to nie wystarcza samo «stań się!», chociażby jaknajwymowniej w dziennikach, pamfletach, broszurach, książkach prozą i wierszem wypowiadane i jaknajusilniej agitowane. Gdy przeszkód nie ma, zasady same w życie wchodzą. Gdy atoli przeszkody na drodze stają, nie masz rady innej, jak przedewszystkiem — z drogi je usunąć. Przypuszczamy przeto, iż socjalizm, wyszedłszy z otaczających go teoretycznych mgieł, wynalazł na wszystkie społeczne i polityczne dolegliwości receptę, toć, celem odpowiedniego recepty tej spo-

żytkowania, rzeczą jest konieczną, ażeby ją ogół zrozumiał. Inaczej w skuteczność jej nie uwierzy. Czy nie? To przeszkoda najważniejsza. O usunięcie jej *W. P. Słowo* od początku istnienia swego do tego momentu wołało i woła z całej, na jaką je stać, siły, wskazując młodzieży, jako zadanie patriotyczne: oświecanie ludu. «Przed narodem nieście oświaty kaganiec!» Zadanie to szczytne. Czy i o ile sprzeciwia się ono zasadom najskrajniej postępowym? Doniosłość onego rozumiała młodzież rusińska, która — jak słyszymy — bardzo się okolo niego gorliwie krząta. Zdaje się przeto, że za wskazywanie zadania tego nie zasługujemy na to, ażeby się na nas młodzież dąsała i pomawiała nas o odstępstwo od zasad. Nie sprzeciwia się to zasadom, ani demokratycznym — tym z przed lat pięćdziesięciu, ani najnowszym, ani tym nawet, co za lat pięćdziesiąt się pojawiają.

Nie zapędzajmy się jednak w przyszłość. Myśmy w walce posiwieli i mamy młodzieży smutną jedną do opowiedzenia historję. Odnosi się ona wprost do stosowania zasad. Jest to historia rzezi galicyjskiej — klęska większa, dotkliwsza i boleśniejsza, aniżeli wszystkie razem klęski powstańcze. W tych ostatnich pobijał nas wróg; w tej pobila nas ciemnota ludu naszego, której demokracja w rachunek nie brała. W lat dziewięć później — r. 1855 na Ukrainie — lud sam w warunkach pomyślnych (Moskwa zajęta była wojną krymską) powstaje i do szlachty się zwraca: «Prowadź na moskala!» Szlachta uciekla — lud samemu sobie zostawiła, na pastwę go wrogowi wydała: nie byłaby tego uczyniła, gdyby jej nie przeraziło widmo rzezi galicyjskiej. Ciemnota, wiążąca dwa te zdarzenia węzłem przyczynowości, jest zakletem kołem, z którego wyjść musimy, jeżeli dla sprawy polskiej skutecznie pracować chcemy. «Jasnym jest — powiada Z. Miłkowski w odpowiedzi na tysiącami podpisywane r. 1883 adresy, na które się sz. preopinanci powołują — że kwestja bytu Polski od nas samych zależy: rozstrzygnie się ona pomyślnie, gdy do formuły prawa dziejowego wprowadzimy cyfrę dodatnią pod postacią narodu, jeżeli nie skończenie oświeconego, to w materiał cywilizacyjny dostatnio zaopatrzonego. Oświecajmyż się więc!... Każdy w głąb społeczeństwa polskiego, do ludu wprowadzony światła promień wart dla nas bitwy wygranej, jest bowiem potęgowaniem sił wewnętrznych, podkopywanych: przez prąd konserwatywny, o którym...; przez kwestję socjalną, która, mimo że się nam nie narzuca w sposób naglący, od przezorności jednak rozumowej sprawiedliwego a praktycznego rozstrzygnięcia się domaga; przez... etc.

Podkreśliłszy wyrazy, które w tekście podkreślonymi nie są, dla zwrócenia na nie uwagi. Jak się pokazuje, młodzieży część pewna doniosłości ich nie rozumie, wchodząc bowiem na niewytyczoną drogę socjalistyczną i wypisując na szlaczardze niejasne hasła socjalistyczne, sposobi — w razie, gdyby jej agitację skutek uwieńczył — klęskę równą tej, jakiej doznała demokracja, która jednak szła drogą utorowaną i wygłaszała hasła wyraźnie określone. Teorję od praktyki — zasady od stosowania onych na polach tak, jak pole spraw społeczno-politycznych, przeszkodami najeżonych, dzieli przestrzeń ogromną. Młodzież jej nie postrzeża, nie uwzględni i nie widzi tego, że lud, o który jej szczerze chodzi, teorję, którym ona dla ich piękności perspekty-

wicznej hołduje, ani pojmie, ani przyjmie, że teorie te prowadzą do poróżnienia warstw społecznych, że waśń społeczna przeszkodzi wszelkiej organizacji obrony narodowej, że przeto sprawa polska na agitacji socjalistycznej grubo jeno stracić może. My, co o tem wiemy, za ostatnich mielibyśmy się nikczemników, gdybyśmy, dla nienarażenia się na dąsy «naszej młodzieży socjalistycznej», nie ostrzegali o niebezpieczeństwie, jakie jej i — co ważniejsza — sprawie polskiej zagraża.

Powołamy się na świadectwa uznawanych przez nią powag. Dr. B. Limanowski na kongresie robotniczym w Paryżu wyraził się, że «dla nas kwestja polityczna, kwestja odzyskania niepodległości narodowej ma pierwszorzędne znaczenie», że «nam nie chodzi o polepszenie życia, ale o samo życie.» Słowa te są powtórzeniem słów, wyrzeczonych na obchodzie rocznicy powstania polskiego w Londynie przez Karola Marxa. Autor «Kapitału» wymotywał je (1); przez to wskazał nam drogę przeważnie polityczną, przeważnie patriotyczną, na której wielką by ze strony naszej było nieroztropnością, gdybyśmy, zamiast skupiania sił do walki z wrogiem zewnętrznym, rozbijali je wewnątrz na atomy, wytaczając na stół kwestje zawile, nieobrobione, niesformułowane, niewypróbowane i wstrętne chłopom, mieszczaństwu i szlachcie. Czy nam o «walkę klas» chodzi? — co?.. «Socjalizm narodowy» wypiera się spółnictwa z grupką, co się mianem tem ochrzcił; upierając się jednak przy mgłą zagadkową owianych postulatach, mimowiednie i mimowolnie w jej ślady wkracza. I tu właśnie, pomijając kosmopolityzm istoty jego, socjalizm patriotyzmowi niebezpieczeństwem zagraża, wprowadza bowiem kwestję drażliwą, która dla samej drażliwości swojej, na pierwszy po przed patriotyzm wysuwa się plan i maskuje ten ostatni. Że zaś rozrywa siły narodowe, jedyna więc, jaka stąd wynika korzyść, wyraża się przez to, że dostarcza wyznawcom swoim dziecinnej satysfakcji: dosadniego lżenia przeciwników przyjętych przez nich dogmatów i łatwego na niewidziane krytykowania usiłowań narodowych. Cóż to? — zabawka?..

Nie, młodzi obywatele, nam — młodym nawet — spopreżonym potrójną niewolą, narkotyzowanym przez wyznawców zgody z losem i wyczekiwania pomocy z niebios i zagrożonym oderwaniem od sprawy polskiej ludu, w teoryjki, w doktryneryzm, w dogmatyzm bawić się nie przystoi! Dla nas przodem idzie miłość ojczyzny — ojczyzny, wymagającej ogromu pracy, bezmiaru zapala, bezgraniczności poświęceń, wiele rozumu i gromadzenia wszystkich, jakie w łonie swoim społeczeństwo posiada, sił w jeden zastęp organizacyjny. Wywalczyliśmy najprzód niepodległość na zasadach, na jakich się walka rozpoczęła i które w krew weszły. Zdobyła ona podstawy uobywatelenia ludu. Na podstawach tych uobywatelajmy lud, oświecajmy go w patriotycznym, do pojęć jego przystępnym duchu. Gdy Polska niepodległość odzyska, wówczas znajdzie się w niej — może — ta formuła socjalistyczna, której do dziś nie znaleziono jeszcze nigdzie a która ma być rękojmią sprawiedliwości społecznej.

Sofia, 28 lutego 1890.

Od czasu pamiętnego rozbioru Polski «kwestja Wschodnia», jak się wlekała tak też przez cały wiek się wlece. Czem mocniej dyplomacja wysiła się na zażegnanie wybuchłego politycznego wulkanu, tem więcej gromadzi się palnych materiałów, wykazujących, że «zbrojny pokój» Europy spoczywa, jak śpiący kołysany na pajęczynie. Żadne z wielkich mocarstw europejskich niejest w możności przemienić następstw, jakie zład wynikną w sensie nowej karty Europy zmiany, tem mniej też żadna wyrafinowana dyplomacja, niepotrafi wydystrylować pomroku, jaki wzajemnie zawistne sobie mocarstwa w żywotnych interesach politycznych ściągają na środkową Europę, przez nieogłędne pozbawienie jej przedmurza, potrzebnego dla równowagi, bezpieczeństwa granic i pokoju każdego państwa z osobna. O «wschodnią kwestję» rozbiło się «święte przymierze», ukute na grobie Polski. Dyplomacja rossyjska wróżyła sobie, że, po rozkawałkowaniu państwa polskiego, po różach spacerem pójdą pulki rossyjskie do Konstantynopola. Prusy i Austrija wydawały się Rossji tak mało znaczące, że dyplomacja rossyjska nie raz z naiwną lekkomyślnością wyrażała się o zależności tych państw od niej, jak również o ich siłach, niezdolnych przeszkodzić Rossji w pochodzie za Dunaj. Rząd moskiewski w zaślepieniu swoim nigdy nie przypuszczał, że po wypadkach 1848 i po r. 1871, jak Austro-Węgry tak i cesarstwo Niemieckie, staną sztorcem w obec niego i że Rossja, jeżeli nie za rok to za trzy, mimo że wiarołomstwem i gwałtami swoje carstwo do tak anormalnej doprowadziła siły, zmuszoną będzie mierzyć się z nimi z mieczem w ręku. Tak szybkie wzmocnienie się Austrii konstytucyjnej i wzniesienie się cesarstwa Niemieckiego, do szczytu pierwszorzędnej potęgi militarnej, przedstawia dla Rossji nieprzelamaną trudność w załatwieniu się z «wschodnią kwestją» a do tego, któż może zaprzeczyć, że pod pokrywą planów żelaznego księcia nieukrywa się i druga równiej wagi i znaczenia kwestja do rozwiązania? — powiedziałbym, kwestja rozszerzenia potęgi morskiej Niemiec, w stosunku do rozmiarów potęgi lądowej. Czują to Niemcy dobrze, że rozszerzona monarchja niemiecka na lądzie, a ścięśniona na morzu, nie daje jeszcze całkowitego zabezpieczenia przeciwko możliwemu, jeżeli nie rozpamiętaniu się, to osłabieniu nowego cesarstwa. Nieporzeba być na to prorokiem, ażeby przewidywać, że wcześniej czy później, dla «zaokrąglenia» morskich granic, Niemcy zakwestjonują i będą chcieli być panami morza bałtyckiego, a właściwie Fino-Kurlandzkich prowincyj, dziś pod panowaniem Rossji. Od tej właśnie strony, ze strony Rossji zawsze grozi i grozić będzie Niemcom wielkie niebezpieczeństwo, bo w razie wojny Francji z Niemcami, Rossja za pomocą swej imponującej floty, jaką posiada na bałtyckim morzu, przypuszczając także że się sprzymierzy z Danją, może przerzucić masy wojska i zrobić silną dywersję od strony Gdańska i Rügen, do Meklemburgu, Hanoweru i Szlezwig-Holszteinu, które, przejęte jeszcze duchem separatyzmu, wystąpiły by, w razie zbrojnej pomocy Rossji i Danii, przeciwko zjednoczonym Niemcom. Z tego jasno widzimy, że ukształtowanie się dwóch kolosalnych mocarstw, Rossji i Niemiec w nienaturalnych granicach, zniewalające je do absorbowania przemocą innych

narodowości, wytwarza tyle rażąco sprzecznych sobie interesów, że w następstwie, po bezowocnych szarpaniach się i wzajemnych napadaniach dyplomatycznych, jedno z dwóch musi zrobić wyłom i wyjść z biernej cierpliwości na drogę zaczepnego starcia. Czem bardziej też te dwa mocarstwa wysilają się na osiągnięcie przewagi siły zbrojnej, tem bardziej wzmagają się między nimi zarzewie zazdrości i niezgody, tem mniej ma pewności «zbrojny pokój» na jutro. Nawet wybujała przenikliwość połączona z genialnym sprytem politycznym księcia Bismarka, nie byłdzie w stanie na długi czas się oprzeć temu gwałtownemu naciskowi, jakim przegniata całą Europę nagromadzenie tyle skomplikowanych spraw, które z konieczności rzeczy prowadzą nie do pokoju ale — do wojny.

Jeszcze do r. 1877 konszachtowe umizgi Austrii, Rossji i Prus, jako tako się kleiły, chociaż te romanse polityczne na zjeździe skierniewickim były oparte na wyzyskiwaniu uciężnionych narodowości; w końcu jednak doprowadziły do wzajemnego naprężenia i dopiero po wojnie rossyjsko-tureckiej zaczęła się na dobre zawzięta walka dyplomatyczna między Austro-Węgrami a Rossją o supremację polityczną w Serbji i Bułgarji. Faktycznie, ostatnia wojna z Turcją, więcej nagromadziła kłopotów i niebezpiecznych następstw dla Rossji, aniżeli spodziewanych korzyści, prócz może tego, że dalej nurtuje w duchu polityki, mającej na celu doprowadzić do tego samego stanu Bułgarję, do jakiego doprowadziła Polskę. Czy jednak to w rezultacie wyjdzie z korzyści dla Rossji, czas okaże.

Kongres berliński podarł w kawalki traktat St-Stefański, a z nim ulotniły się z dymem wyczekiwane nadzieje Rossji z tej wojny. Zrazu Bułgarzy z zapalem obchodzili rocznicę 4go marca n. s., jako dzień podpisania przez Rossję i Turcję traktatu, który miał niby utworzyć dla Bułgarów od Dunaju do Egejskiego morza, włącznie z Macedonją, «Wielką Bułgarję»; lecz dzisiaj traci ta rocznica to wielkie znaczenie, bo dobrze myśląca i głębiej zapatrująca się na losy swego kraju inteligencja bułgarska zrozumiała, co znaczyło wydanie Dobrudzy, najbogatszej prowincji bułgarskiej, Rumunom; że w rezultacie, traktat St-Stefański nie miał na celu wskrzeszenia «Wielkiej Bułgarji dla Bułgarów», ale zamiar niewolniczego poddaństwa tureckiego na rossyjskie, a zarazem, ustalenie raz na zawsze nogi rossyjskiej na półwyspie Bałkańskim. Na poparcie tego, wykazują dowody zawartej umowy, gdzie Rossja dla «uporządkowania» chciała 50-tysięcznym korpusem na trzy lata zajmować Bułgarję, porty zaś Warna i Burgas służyć miały jako schroniska dla floty i jako zapasowe składy wojenne dla floty i wojska rossyjskiego. Po trzech latach takiej okupacji i zorganizowania obok swego, pod administracyjną komendą rossyjską, wojska bułgarskiego, i po obwarowaniu się na wszystkich punktach strategicznych, któż i jaka siła byłaby w stanie wysadzić, lub, jeśli chcecie, wyprosić Rossję z Bułgarji? Zakrawało to na coś podobnego, jak okupacja nieszczęśliwej Litwy za czasów «wspaniałej» Katarzyny, niby, na pozór, dla uregulowania nieporozumień z dysydentami, na to, aby ta nieproszona «wspaniałomyślność» do dziś dnia ciągle jeszcze w tej biednej krainie «porządkowała». Tacy też dygnitarze, jak książę Dondukow-Korsaków, który inaczej nie miał do Bułgarów, jak «mes Bulgares», jak

(1) Znajdują się one powtórzone w broszurze, drukowanej w Genewie r. 1881 pod tytułem: *Cinquantième anniversaire de l'insurrection polonaise de 1830.*

Todleben, Wanowskij, Geru i Hurko, w poufnej rozmowie nie taili się z tem, że nie dla pięknych bułgarskich oczów poszła Rossja do Bułgarji, ale po to, aby już się więcej nie cofnąć. Ciekawa rzecz, czy też pozostają jeszcze w pamięci teraźniejszego gubernatora Warszawy, generała Hurko, jego po poddaniu się Plewny do angielskiego attaché pułkownika Lennox, wyrzeczone słowa, że Rossja wiele jest we względzie szczęśliwego przebiegu wojny winna waleczności i zdolności Polaków. Sam Hurko w obec Bułgarów uchodził wówczas za człowieka, skarbiącego wdzięczność Rossji dla Polaków. Ani słowa, najlepiej się teraz «wywdzięcza», sprawując carskie rządy w Warszawie. Mówią, że to przecież ma być Litwin «czystej krwi». Tem gorzej. Nie sposób chyba upaść niżej — przerobić się na takiego gorliwego najemnika i siepacza.

Bądź co bądź, jeżeli zanalizujemy to wszystko i poddamy rozsądnej rozprawie, to się do tej dochodzi konkluzji, że wypadki po ostatniej wojnie z Turcją musiały wielkie na Aleksandra IIIgo wywrzeć rozczarowanie, bo w miejsce tylu oczekiwanych zbiorów doznała Rossja więcej zawodów i nadspodziewanie dla niej wszystko inaczej polityka Bismarka skroila. Próby i usiłowania, jakie robiono, świadczą o tem, że krwawe przejściowe zaburzenia w Bułgarji, jak pożałowania godne wysadzenie księcia Battenberga zagranicę, a potem znowu nowe zamachy przewrotu w Ruszczuku, Sili-strji i Burgas, były to rzeczywiste fiaska i policzki dla polityki rossyjskiej. Było to ciężkie ale też i wiele uczynne doświadczenie, które wprowadziło naród bułgarski na bardzo roztropne tory, mogące służyć za wzór dla innych Słowian, powiedziałbym nawet, za przykład dla samej Rossji. Wprawdzie nowe hasło do rozruchów na całym półwyspie Bałkańskim, w porozumieniu z «oficjalną Rossją», miało wybuchnąć dopiero w r. 1887, i car Aleksander III miał już niespocząć dokąd niezatknąć dwugłowego orła na kopule świętej Zofii; tymczasem przyspieszona o dwa lata rewolucja w Rumeli i zjednoczenie się z Bułgarją bez udziału, wiedzy i pomocy Rossji, popsuła wszystkie plany i rozerwała nastawione przez Rossję sieci, za co też nawołała na Bułgarję nieubłagalny gniew i zemstę rządowej Rossji. Ofiarą najprzód padł książę Battenberg. Z drugiej strony, «chory człowiek» karmiony pigułkami i radą księcia Bismarka, odzyskał pewną siłę, z którą się trzeba znowu liczyć. Austria zaś, której tyle razy dyplomacja rossyjska wróżyła rozpamięcie i zupełne finansowe bankructwo, usłala jej cierniową do Bułgarji drogę. Bez wątpienia, teraz wznowienie ze strony Rossji, z jakiegobądźkolwiek punktu «kwestji wschodniej», wymagałoby pięć razy tyle wysilenia co w r. 1877; a któż może wyrachować i być tego pewnym, że rezultaty nie wyniknęłyby o dziesięć razy gorsze od poprzednich? Wiedzą też o tem dobrze i przeczuwają to ludzie, siedzący za kulisami tajników dyplomatycznych w Petersburgu, że taka droga, jaką obrała «urzędowa Rossja», droga balansowania się ku jednemu z «różczką oswobodzicielki», ku drugiemu z batem w rękę, nie daje jeszcze gwarancji zwycięstwa a tem mniej łączenia się Słowian pod chorągiew skrajno rażącego despotyzmu. Same przytem konieczności prąku temu, że polityczny nastrój, szczególnie między Austro-Węgrami a Rossją, coraz więcej się rozognia, a do tego o tyle jeszcze

się zmienia i różni, że droga, nie mówny już do Konstantynopola, ale najprzód do Bułgarji, wiedzie metylko przez Wiedeń i Berlin, ale i — przez Polskę. (D. n.)

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Że wraz z usunięciem od władzy Bismarka nastąpiła nowa w polityce era, to rzecz pewna. Młody cesarz niemiecki, czy sam przez się, czyli też za czyimś podszeptem — o to mniejsza — spostrzegł, że sprawy błędną prowadzone są drogą i postanowił wejść na inną. Na jaką mianowicie? Pytanie to otaczają jeszcze mgły zagadkowe, których nie rozpraszają, ani zbliżenie się przyjazne do Anglii, ani pełne uprzejmości traktowanie delegatów francuskich na konferencji robotniczej w Berlinie, ani oświadczenia dotyczące się utrzymania potrójnego przymierza, ani zamiar złożenia powtórnej carowi wizyty na rewji w Carskiem Siolu, ani nic. Z ciekawością opinja publiczna wygląda przemówienia od tronu d. 6 maja, przy otwarciu parlamentu niemieckiego. Wątpić jednak należy, ażeby przemówienie to sytuację wyjaśniło. W dyplomacji reguła główna kaze ukrywać myśli za pomocą mowy. Ukazują się jednak znaki niejakie, które, jeżeli drogi nie odsłaniają, to przynajmniej domyślać się pozwalają podnieć, nurtujących w umyśle potomka Fryderyka Wielkiego. Za znak tego rodzaju uważać można broszurę p. t. : *Er geht — was nun?* noszącą na sobie cechy natchnienia *von oben*. Autor się nie wymienił, lecz wątpliwości nie ulega, że współpracownikiem jego był Wilhelm II. Owóż, broszury rzeczonyj sens na tem polega, że Wilhelm II wejść chce na drogę Konstantyna Wielkiego i spożytkować socjalizm, jak tamten spożytkował chrześcijaństwo. W pierwocinach swoich, rzecz biorąc zasadniczo, chrześcijaństwo jest nie czem innym jak socjalizmem. Spostrzegli się na tem klerykali, spostrzegł się Leon XIII. Wilhelm II, otwierając 16 lutego r. b. obrady Rady Stanu, wyraźnie zaznaczył wielką doniosłość spółdziałania kościoła w urzeczywistnieniu zamiarów jego, dotyczących się uszczęśliwienia klas robotniczych przez polepszenie ich bytu. Wyżej wymieniona broszura podaje Lassalla i Taina, jako inspiratorów idei, która młodego potentata umysł opanowała. Broszura zaręcza, że przyznaje on im rację w tem, « że nie polityczne, ale społeczne instytucje warunkują dobrobyt i szczęście narodów. » Można przeto, jeżeli nie twierdzić stanowczo, to domyślać się i przewidywać, że wkraczamy w zakres czasu, w którym odbywać się będą w kierunku tym usiłowania państwowe. Henryka IV powiedzenie, że « dla Francji warto mszy wysłuchać », znajduje zastosowanie w socjalistycznym sensie ze strony mocarza, rozporządzającego środkami ogromnemi, mogącego

przeto zrobić wiele. Idea kosmopolityczna, którą socjalizm wyraża a która w zastosowaniu swojem wymaga przedewszystkiem karności bezwarunkowej, przypada do miary zadań państwowościelnych, nie znających takich, jak narodowe i narodowościowe, interesów. Do tych stosuje się zasadnicze hasło : « wolność, równość, braterstwo ». Postawienie na pierwszym planie socjalizmu w znaczeniu « warunku dobrobytu i szczęścia narodów », z hasła tego usuwa pierwszy wyraz, podstawiając na jego miejsce : « karność ». Co więc z tego wyniknie — zobaczymy. Widocznem jest jeno, że Wilhelm II chce dla siebie ująć masy ludowe, mianowicie zaś i szczególnie robotników górniczych a to dla tego, jak się domyślają niektórzy, ażeby zapobiedz znowu ich na wypadek wojny, której toczyć nie byłoby sposobu, gdyby w czasie trwania jej górnicy bezrobocie urządzili. Obecnie wojna uzależnioną została od węgla kamiennego ; koniecznem jest przeto, ażeby regularne kopalni funkcjonowanie dostarczało potrzebną do przewożenia wojsk kolejami żelaznemi ilość paliwa. W celu tym, młody cesarz skojarzył się z kościołem i pozyskał uznanie papieża. Wywołało to w dzielnicy polskiej, która się Prusom w udziale dostała, ruch pojednawczy, uprawiany przez telimenizm w Petersburgu i Warszawie. *Kurjer Poznański* (Czas wielkopolski), uradowany ustąpieniem Bismarka i porozumieniem z stolicą apostolską, radzi : « Uznać śmiało przynależność do państwa pruskiego, miasto niejednokrotnej abstynencji wzięść się do gorliwej pracy w państwie całym, czy w swoim kraju, czy w sejmie, czy w sejmiku ». Zwrót ten jest naturalnym. Klerykalizm, któremu nie o Polskę, ale o kościół chodzi, rogi pokazał.

Konferencja berlińska rozpoczęła obrady d. 15 marca, zakończyła d. 27. Delegowani obradowali w czterech komisjach, roztrząsających pracę : kobiet, dzieci, robotników młodych i górników. Konferencja przeto nie objęła całego robotniczego obszaru, a i w tym, jaki sobie wyznaczyła zakresie, nie mogła wnikać w szczegóły. Dążnością jej ogólną było : ograniczenie wyzysku i wytknięcie potrzeby życzliwego stosunku pomiędzy robotnikami a patronami. Zaznaczyła szczególnie uzależnienie górników od instytucyj, mających na celu ubezpieczenia losu ich i ich rodzin. Uchwały konferencji nie mają dla państw przez delegatów reprezentowanych mocy obowiązującej. Są one wyrazem życzeń, naznaczonych cechą międzynarodową i pod względem tym wielką mają doniosłość, zapoczątkowują bowiem nowy sposób rozstrzygania kwestyj, uważanych dotąd za wewnętrzne w każdym z osobna państwie. Zapoczątkowanie to mieć może następstwa i w dalszym rozwoju swoim objąć kwestje sporne politycznej natury. Droga ta prowadzi do sądów polubownych, których

projekt, wniesiony na kongresie amerykańskim, przyjęty został przez przedstawicieli Stanów Zjednoczonych. Jedno z drugim styka się, łączy i otwiera horyzonty, podawane dotychczas przez ludzi poważnych za utopje. Na horyzontach tych, na których widnieją godła sprawiedliwości międzynarodowej, widnieją oraz wielkie trudności, które gwałty napiętrzyły. Cel jednak wzniosły i praktyczny trudności usunie. Ludzkość podaży ku uregulowaniu społecznych i politycznych stosunków na pewniejszych, aniżeli dotychczas, podstawach, których niedostateczność wykazują najdowodniej podpierające je miliony bagnętów. Co one podpierają?

Odpowiedź na pytanie to dają moskale, zaniepokojeni srodze konferencją robotniczą berlińską. Podejrzewują w niej oni akcję wstępną, mającą na widoku przyjazne zbliżenie się Niemiec do Francji. Nie wierzą jednak, ażeby to nastąpić mogło. « Francja — zapewniają kaziennopatriotyczne moskiewskie pisma — nie odstąpi Rosji a to dla tego, że ta ostatnia zaciągnęła u niej za czterema nawrotami dług olbrzymi. » W długu tym upatrują rękomię, tłumaczącą się tak, że, gdyby Francja Moskwę w przygodzie odstąpiła, w razie takim Moskwa pieniędzy jej nie odda. Moralność polityki moskiewskiej przejawia się tu w całej swojej majestatyczności. Ze swojej strony, Francuzi, po użyczeniu Moskwie ostatniej 300-miljonowej pożyczki — zawsze (a jakże!) na « konwersję » — poczynają się już ambarasować nieco długiem, dochodzącym 2 i pół miliardów. Dzięki zasiłkom tym, finanse moskiewskie poprawiły się znacznie, nie tak atoli, ażeby łada wypadek nie obniżył kursu rubla do minimum, do którego dochodzi za każdą wojnę, zbliżając się do zera. Jest to, w samej istocie, rzecz arcykłopotliwa. Francuzi zapytują już, czy się też kiedy z miliardami swojemi zobaczą. Niech nie liczą na to — możemy ich we względzie tym zapewnić, jakoteż w tym, że mogą mieć w razie danym pomoc Moskwy — za pieniądze. Szeroka natura ma słabosć do cudzego złota; carowie liczą dusze na kopiejki i nie ich nie kosztuje nakazywanie poddanym ginąć za wiarę prawosławną i cara. A wiara prawosławną i car — tak są Francji potrzebne!...

Starania Moskwy, mające na celu poróżnienie Serbji z Bułgarją, nie prowadzą, mimo usilnych p. Persjaniego zabiegów, pożądanego rezultatu. Dziwne bo się też w Serbji dzieją rzeczy. Podczas, kiedy t. zw. radykalni uznają się gorącymi stronnikami Moskwy, oniż sami przepędzają z miasta do miasta nasyłanych przez Moskwę apostołów prawosławia, sprzedających obrazki święte i śpiewających pieśni nabożne. Ludność przyjmowała ich wszędzie jaknajniechętniej. Dopiero za granicami Serbji, u Turków, doznali gościnności. Świadczy to, że mimo wielkich dobrodziejstw, jakimi się chwala Moskale i większych

jeszcze jakie im obiecuje pan Persjani, Serbowie nie mają do Moskwy serca. Trudno, żeby mogło być inaczej.

ROZMAITOSCI

— *We względzie Skarbu narodowego.* — Z listu prywatnego osoby bardzo poważnej, zapowiadającej złożenie na rzecz Skarbu narodowego 1,000 franków, wyjmujemy ustęp następujący: « Czyż nie nastąpi raz centralizowanie przez wytworzenie Komitetu głównego dla Skarbu? Przez zwłokę stracimy dużo drobnych kapitałków, pozostających w prywatnych rękach ludzi znacznych, ale śmiertelnych, którzy nie wiedząc, wahać się, gdzie i komu oddać grosz zebrany. » W tym sensie uwagi dochodzą nas często.

— *« Tak zwany Skarb. »* — Widocznie Skarb narodowy pozbawia petersburski Kraj spokoju, każe sobie bowiem pisać o nim z Ameryki jakiemś *Dezyderjuszowi*, który podnosi znów sprawę dokonanej przez Morgensterna kradzieży i zawiadamia, że na ucieczce tegoż Morgensterna Skarb stracił 12,000 dolarów. O samym zaś Skarbie tak się ów D. wyraża: « Pozostaje mi jeszcze powiedzieć słów kilka o samym « Skarbie ». Źródłem, z którego « Skarb » ten powstał, były i są przeważnie: składki od osób prywatnych, nietylko od Polaków, ale i od członków również innych narodowości. Znaczna część darów przypadkowych i stałych wkładek miesięcznych pochodzi od tuziemców, Anglików lub Amerykanów, w stosunkach *business'u* z Polakami pozostających. W gruncie rzeczy, « Skarb » nasz, dla bliżej wtajemniczonych a poważniej na rzecz patrzących, jestto ni mniej, ni więcej, jeno sposobność napełniania własnych kieszeń dla jednych w rodzaju np. Morgensterna, a gonienia za zaszczytami, urzędami i dostojenstwami dla innych. A zresztą — zabawka, igraszka, wielkie nic, czyli poprostu amerykański « humbug ». O! i wszystko. » — To « wszystko » jest kłamstwem od początku do końca. Ani się tuziemcy na skarb składowają, ani też Morgenstern nie mógł zabrać 12,000 z kasy, w której nie ma więcej, jak 1,573 dolary; nie mógł zaś i tego zabrać, ta bowiem kwota nie w jego znajdowała się rękę, ale w rękę i na odpowiedzialność kasjera, którym jest pod kontrolą związkową ob. Walenty Piotrowski z Milwaukee. Skarb narodowy, w bankach ulokowany, pozostaje w całości.

— *O prasie emigracyjnej.* — W jednym z nienajlepszych pisemek galicyjskich czytamy: « Dałoby się o tem dużo powiedzieć, czy z wyjątkiem Ameryki, potrzebne są pisma polskie po Berlinach, Paryżach, Londynach, Genewach, zwłaszcza, że Polacy tam przebywający czasowo, lub osiadli nie chcą ich ani czytać, ani prenumerować i szukają pism z kraju przychodzących, w których w każdym razie znajdują owoce prawdziwych talentów literackich i publicystycznych, a nie elukubracje wygrywane, jak Niemcy powiadają, przez dobrych ludzi, ale złych muzykantów. » Może by piśmko miało rację, gdyby nad dobrymi owymi muzykantami nie czuwaliby cenzorowie, prokuratorowie i policje i, nie zmuszali ich fałszywie grać.

— *Pocztowe praktyki w Austrii.* — Czytamy w *Nowej Reformie*: « Ostatnią korespondencją z Paryża, jak i parę innych poprzednich, odebraliśmy w kilka dopiero dni po otrzymaniu ich przez miejscowy urząd pocztowy. Ze śladów na kopercie wnosić możemy, iż korespondencja ta obudziła czytającą ciekawość, zanim została wydrukowana. Prosimy najuprzejmiej, jeżeli ciekawość ta musi być zaspakajana bez naszej woli i wiedzy, aby przynajmniej śpieszniej się z tem załatwiano i abyśmy listów nie musieli odbierać po kilku dniach dopiero, gdyż w skutek tego tracą one swoją wartość a są naszą wyłączną własnością. »

— *Aresztowania w Krakowie.* — W Krakowie odbywają się aresztowania mto lzieży uniwersyteckiej, w której mieszkaniach policja odbywa rewizję. Niektórzy powołani są do śledztwa. Znosi się na powłóczenie procesu, który tak dla prokuratorji niefortunnie rozstrzygnął się we Lwowie. Jak słyhać, na młodzieży cięży posądzenie o związek tajemny, pozostający w stosunkach ze Związkiem Narodowym w Paryżu. Dokonano też rewizji u włościanina Macieja Szarka, znanego z listów do emigracji pisywanych.

— *Rozruchy w uniwersytetach rossyjskich.* — W Moskwie, Petersburgu i innych miastach miały miejsce liczne aresztowania młodzieży uniwersyteckiej, domagającej się zmian w zaprowadzonych ostatnio prawach, tyjących się słuchaczy uniwersytetów. Ruch rozpoczął się w Akademii rolniczej. Pisma angielskie wzmiankują o odkryciu w Petersburgu spisku w sferach wojskowych. Spisek zdradzić miał officer, na którego padł los zabicia cara.

— *Własność ziemska na Litwie i Białorusi.* — Czytamy w gazecie *Wileńskij Wiestnik* co następuje: « Kwestja ruchu i wzmagania się własności ziemskiej rossyjskiej w guberniach zachodnich należy do najpoważniejszych, stanowi albowiem główną podstawę polityki państwa względem tychże gubernij. Dla rozstrzygnięcia jej w kierunku pożądanym, rząd przedsięwziął cały szereg środków, ujawnionych z jednej strony w przywilejach, nadanych osobom pochodzenia rossyjskiego nabywającym grunty, a z drugiej strony w ograniczeniach wolności aljenowania i kupna gruntów przez osoby pochodzenia polskiego. W społeczeństwie i w prasie przeważa przekonanie, że pomimo obfitości środków jednego i drugiego charakteru, nie doprowadziły one do pożądanego rezultatu, nie wzmogły własności ziemskiej rossyjskiej w kraju i nie osłabiły polskiej. Podobne zdanie przesłiznęło się nawet niedawno w pewnem wydaniu urzędowem, a mianowicie w sprawozdaniu banku ziemskiego szlacheckiego, który na zasadzie posiadanych przez się danych, wynurzył wniosek, że « bez względu na wszelkie usiłowania rządu, szlachta rossyjska, właściciele ziemscy w kraju zachodnim, nie gospodarując osobiście w swoich dobrach, a skutkiem tego w wielkiej większości wypadków, nie zamieszkując w nich, nie mogą wywierać na kraj owego wpływu politycznego, jaki głównie miano na celu. » W powyższych słowach zawiera się jakoby uznanie bezowocności polityki rządowej,

stosowanej dotychczas w interesach wzmożenia własności rosyjskiej w kraju. Wniosek ten sprawozdania banku ziemsk. szlacheckiego dał powód jednemu z dzienników moskiewskich do kategorię potępienia środków, przez rząd w sprawie własności ziemskiej w kraju zachodnim przedsiębranych. Posiadając niewątpliwe dane liczbowe, możemy obecnie na ich zasadzie rzucić światło na tę kwestję; obok tego uprzedzamy zawczasu, że dotkniemy na ten raz jedynie ilościowego, nie zaś jakościowego wzmagania się własności ziemskiej rosyjskiej w guberniach, podlegających zarządowi p. generał-gubernatora wileńskiego. Żałujemy, że nie mamy podobnych wiadomości co do pozostałych gubernij kraju zachodniego. W gub. wileńskiej z d. 1 maja 1863 r. właściciele pochodzenia polskiego było 3,675; posiadali oni dóbr 3,897, zawierających 2,253,692 dziesięcin gruntu. Właściciele pochodzenia niepolskiego — 144; ci posiadali dóbr 165, zawierających 181,454 dzies. gruntu. Wyrażając powyższe cyfry w procentach, otrzymamy stosunek właścicieli ziemskich niepolaków do polaków 3,9 procent, stosunek ilości dóbr nie polskich do polskich 4 pr., stosunek zaś ilości gruntu posiadanych przez niepolaków 8 procent. Z dniem 1 stycznia 1883 r. stosunki te przedstawiały następujące zmiany: ilość właścicieli ziemskich niepolaków 7.74, ilość posiadanych przez nich dóbr 7.38, ilość posiadanych gruntu 483,244 dziesięc. Co do właścicieli ziemskich pochodzenia polskiego, cyfry powyżej przytoczone zmieniły się w tymże czasie jak niżej: ilość właścicieli ziemskich 3,231, ilość posiadanych przez nich dóbr 3,505, ilość posiadanych gruntu 1,237,325 dzies. Widzimy z tego, że obecny stosunek własności ziemskiej niepolskiej do polskiej przedstawia się jak następuje: ilość właścicieli ziemskich nie polaków 24 pr., ilość posiadanych przez nich dóbr 23 pr., ilość posiadanych gruntu 39 pr. W czasie od r. 1882 do 1889 własność ziemska polska zmieniła się w powyższym stosunku: co do ilości właścicieli ziemskich o 0.3 pr. niżej, co do ilości posiadanych przez nich dóbr o 0.6 pr. niżej; inaczej mówiąc, zaszło rozdrobnienie dóbr polskich i zmniejszenie terytorjum własności.

«W gubernji Kowieńskiej z d. 1 stycznia 1883 r. właściciele ziemskich pochodzenia polskiego było 7,256, posiadali oni dóbr 5,990, zawierających 1,343,000 dziesięcin gruntu. Jednocześnie własność ziemska nie polska przedstawiała następujące cyfry: ilość właścicieli ziemskich 664, ilość posiadanych przez nich dóbr 743, ilość posiadanych gruntu 435,562 dzies. Wyrażając te stosunki w procentach, wypadnie właścicieli ziemskich nie polaków 9 pr., ilość dóbr przez nich posiadanych 12.5 pr., ilość posiadanych przez nich gruntu 32 pr. Z dniem 1 stycznia 1889 r. stosunek własności polskiej do niepolskiej w tejże gubernji przedstawia się w cyfrach następujących: właścicieli pochodzenia polskiego było 7,140, posiadali oni dóbr 5,860, zawierających 1,282,317 dziesięcin gruntu. Właściciele pochodzenia niepolskiego — 704, którzy posiadali dóbr 738, zawierających 445,241 dziesięcin gruntu. Wyrażając powyższe stosunki w procentach wypadnie: ilość właścicieli ziemskich niepolaków prawie 10 pr., ilość posiadanych przez nich dóbr 13.6 pr., ilość posiadanych gruntu prawie 35 procent. Z przytoczonych powyżej danych widzimy, że w ciągu sześćdziesięciu lat od r. 1882 do 1889

ilość właścicieli ziemskich niepolaków zmniejszyła się w gubernji o 2 pr., a ilość posiadanych przez nich gruntu o 4 i pół pr. Przekonywa nas to, że w Kowieńskiej gub. własność ziemska polska, jak i w ogólności polonizm, więcej przedstawiają oporu aniżeli w własności ziemskiej niepolskiej do polskiej: ilość właścicieli ziemskich nie polaków prawie 36 pr., ilość dóbr przez nich posiadanych 33 pr., przestrzeń posiadanych gruntu 70 pr., w porównaniu z własnością ziemską polaków. Ogólnie, od czasu wprowadzenia praw wyjątkowych, własność ziemska niepolaska zyskała w gubernji Wileńskiej 301,790 dziesięcin; w Kowieńskiej zaś od r. 1883 — 9,679 dzies. W ciągu tegoż czasu własność ziemska polska postradała: w gub. Wileńskiej 1,026,467 dz., w Grodzieńskiej 1,343,064 dziesięc., w Kowieńskiej zaś 60,683 dzies. (D. n.)

SPRAWY EMIGRACYJNE

W sprawie Rapperswylskiej.

Dowiadujemy się, że sąd w Horgen uznał pra wa Zarządu Muzeum Narodowego do zajęcia się likwidacją spadku po ś. p. Władysławie hr. Platerze.

NEKROLOGJA

Józefat Ohryzko. — Telegraficzna depesza zawiadamia o zaszłej w Irkucku śmierci jednego z najgorętszych polskich patriotów i jednego z największych sprawy polskiej męczenników. Za udział w wypadkach roku 1863 zesłany na Syberję, dwukrotnie był zlamtad przywożony do sądów murawiewowskich na Litwę. Murawiew znęcał się nad nim. Cześć pamięci jego!

†
Księżna Jadwiga z Zamojskich Sapieżyna, wdowa po ks. Leonie Sapieżu, znana szereko z dobroczynności, założycielka i protektorka wielu instytucyj, mających dobro ogólne na celu, ur. r. 1806, zmarła 30 marca w Krasiczynie.

†
Antoni Donigiewicz, uczestnik powstania 1863 r., zmarł w Koemaniu na Bukowinie w 68 roku życia.

†
Teodor Korezak Horodyński, porucznik 2go pułku krakusów z roku 1831, zmarł we Lwowie 25 marca.

†
Henryk Strnad, żołnierz polski z r. 1863, więzien stanu, zmarł 24 marca we Lwowie w 50 roku życia.

Odpowiedzi od Redakcji.

Laskawych, co nam prace nadesłali i Towarzystwa, które nam przysłały sprawozdania, prosimy o cierpliwość. Szczupłe pisma naszego rozmiary nie pozwalają publikować prac w miarę nadsyłania takowych. Rękopisy czekać muszą na kolej. Zarządzić by temu mogła liczna prenumerata, która by pozwoliła «W. P. Słowo» jeżeli nie co tydzień, to przynajmniej co dni dziesięć wydawać.

Petersburg. — Do przyszłego numeru, *X. Lwów.* — Wybaczcie — drukować nie możemy, podajecie nam bowiem szczegóły zakulisowe, które

z waszego punktu widzenia mogą być ważne i słuszne, które jednak świadczą jeno o rzeczy naturalnej i z góry znanej, o tem mianowicie, że młodzież w stowarzyszeniu czytelnianem różni się w zdaniach. Scieranie się zdań urabia opinję.

SKŁADKI NA SKARB POLSKI

(Złożono w Administracji «W. P. Słowa».)

Dr Jabłoński Józef.....	Fr.	1
Kosiński Antoni.....		2
Ś. p. Rakowski Józef.....		2

SKŁADKA

dla głodem dotkniętych Polaków w Galicji.

Dr Jabłoński.....	Fr.	4
Kosiński Antoni.....		2
Ś. p. Rakowski Józef.....		2

Razem.....

8

Summa ta wysłana została familii dotkniętej głodem, za porozumieniem się z ofiarodawcami.

SKŁADKA NA SKARB POLSKI W PARYŻU :

P. F. Burba.....	Fr.	2
------------------	-----	---

SKŁADKA NA GROBY POLSKIE :

P. F. Burba.....	Fr.	3
Dr H. Obrycki.....		3
P. A. Czernik.....		5

Staraniem Grupy im. *St. Worcella* w Paryżu (Zw. Nar. Pol.), w rocznicę Wybuchu w Warszawie (14 Kwietnia 1794), urządzonym będzie, pod przewodnictwem *Obywatela Bolesława Limanowskiego*, OBCHÓD POWSTANIA KOŚCIUSZKOWSKIEGO.

Obchód ten, złożony z dwóch części — z politycznej i z artystycznej — odbędzie się w Niedzielę, dn. 20 Kwietnia 1890 roku, o godzinie 8 1/2 wieczorem, w Sali Towarzystwa Geograficznego, 84, boulevard St-Germain.

Komitet zarządzający ma zaszczyt niniejszem zaprosić Sz. Obyw. do wzięcia udziału w Obchodzie pamiętnej rocznicy pierwszego Powstania polskiego.

N.-B. — W części artystycznej wezmą udział PP. H. Krzyżanowska (fortep.), M. Nowacka (śpiew) i G. Zapolska (deklam.).

Programy szczegółowe rozdawane będą przy wejściu.

Początek o godz. 8 1/2 bez opóźnienia.

Komitet: J. BRAUMAN. — K. JANOWICZ. WŁ. RATULD. — M. SULICKA. M. SZELIGA.

Syrop Analgésique

PRZEZ A. GRASSE.

Przyrządzony ze skutecznie działającej rośliny: *Statrice-Brasiliensis* i *Cestrum-Parqui*

Uśmierza bóle *Dysménorrhée* (choroby kobiece). Uśmierza bóleści kurczowe macicy (*utérines*) i *sacro-lombaires* dziecięce. Doświadczenia robione w tym celu w szpitalach, wykazały skuteczny rezultat. Środek ten nie jest szkodliwym nawet kiedy stan organizmu oddechu i cyrkulacji krwi jest zaatakowany, w ogóle tak dla matek jako też dla dzieci.

Uśmierza także bóle rżnięcia w żołądku. Liczne świadectwa przesłane autorowi przez pierwszorzędnych doktorów medycyny, po użyciu tego syropu, zasługują na powszechną uwagę świata medycznego.

Sprzedaje się u p. ACARD, 328, rue St. Martin; w aptece p. MEISTERMANN, 213, rue Saint-Honoré i we wszystkich znaczniejszych aptekach.

Cena: 5 fr. za butelkę i 3 fr. za pół butelki.

Le gérant-proprétaire: A. REIFF

Paryż. — Druk. polska, A. Reiffa 3, rue du Four.